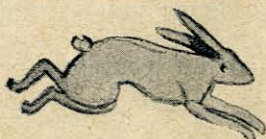


MAŁY ŚWIATEK



Rok 41.

1. kwietnia 1929 r.

Nr. 8.

PISMO ILUSTROWANE DLA STARSZEJ DZIATWY.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena egz. 20 gr.

Powiedzcie mi, zajączki...

*Oj! powiedzcie mi, zajączki,
Słowem lub znakami,
Gdzie schowałyście wśród łączki
Koszyk z pisankami?...
Mówiła mi przecież mama,
Ledwo wierzyć mogę,
Że zajączki do pisanek
Pokazują drogę...*

*Trzeba biegać za zajączkiem,
Co tchu w piersi stanie,
Kto dobiegnie — ten napewno
Pisanki dostanie.
Tyle już się nabiegałam,
Aż bolą mnie nogi,
A zajączek zawsze — myk, myk...
Uciekł mi z pół drogi.*

*I nie mogę się dowiedzieć,
Czy w mchu pod krzakami,
Czy też w trawie schował zając
Gniazdko z pisankami...*

S. M. T.

ŚWIĘCONE.

(Obrazek wielkanocny z dawnych lat).

W przykładnem skupieniu odprawiała Jagienka rekolekcje wielkopostne. Staropolskim obyczajem ubierała się w tym czasie ciemno, bez świecideł, wyrzekła się nie tylko potraw mięsnych, lecz także i masła.

Zasię młodsza od niej, roztrzępana Zofka, zbyt często łamała przepisy wielkopostne, to znów nuciła płoche, światowe piosenki ku zgorzeniu domowników, a zmartwieniu pani matki.

Słońko tymczasem wschodziło coraz wcześniej, zacierając ciepłem swem ślady zimy i strojąc zwolna ziemię w szatę roślinną.

W Wielkim Tygodniu dwór pana kasztelana zakopiał gorączkowym życiem. Jagienka zrywała się o świcie i przenosiła się na cały dzień do spiżarni i kuchni. Tylko obrzędy kościelne zdołały ją stamtąd wyciągnąć.

Rodzice poruczyli jej przygotowanie tradycyjnego „święconego“, które od dawien dawna służyło na całą okolicę.

Zadanie było ciężkie.

A nuż Jagienka o czemś ważnem zapomni? A nuż się baby wielkocne — zapadną? Lub pieczyste okaże się za twarde?...

Na szczęście matus raz wraz zaglądała do kuchni, doświadczenem okiem ogarniając wszystko.

Zofka ani myślała pomagać siostrze. Wszak tyle służby jest w kuchni! Podjęła się tylko ozdobić baby i placki.

Jednak w Wielką Sobotę obie zerwały się wcześniej z łóżek.

Cudny dzień kwietniowy i nadzieja świątecznych rozkoszy wprawiły Zofkę w różowy humor. Lecz rzut oka na siostrę zgasił ten nastrój słoneczny.

Błada twarz Jagienki, przygasłe od znużenia oczy, wyrzutem ukłuły serce Zofki.

— Tyś chora, siostruniu! — zawołała z trwogą.

— Ależ nie... zwiduje ci się coś, duszko! — uśmiechnęła się Jagienka. — Ot, śpieszmy przygotować stoły ze święconem...

W salce stołowej, zdobnej gałęziami choiny, uwijała się już czeladź, znosząc ze spiżarni specjały wielkanocne.

Jagienka, nakrywszy stół obrusem, postawiła na nim krzyż, obrośnięty zieloną rzeżuchą. Przy nim — pieczonego baranka.

Kapłan poświęci przedewszystkiem tego baranka i osobną przy nim odmówi modlitwę. Zaś pozostałe z niego kosteczki zakopie czeladź starym zwyczajem w czterech stronach wioski. Wiadomo, że chronią one od gradobicia i klęsk wszelakich...

Dalsze miejsca zajęły na stole mięsiwa: pieczone prosięta, drób, wędliny i galarety, koszyczki pełne różnobarwnych kraszanek i pisank¹⁾, wszystko ozdobione zielonym barwinkiem.

¹⁾ Kraszanki — są to jajka ufarbowane na jeden kolor. Pisanki — są ozdobione rysunkiem.



Andriolli: „Święcone“.

Odmienne wyglądał drugi stół, przy którym krzątała się Zofka. Królował tu baranek urobiony misternie z masła. Otaczały go szeregiem wysokie na łokieć baby, w czepcach z białego lukru; mazurki i placki, przybrane konfiturami, bakaljami, różnokolorowym maczkiem i świeżą zielenią.

Siostry uzupełniały jeszcze zastawę butelkami wina i nalewek, gdy dał się słyszeć turkot zajeżdżającej przed dwór bryczki i rozległ się okrzyk radosny:

— Ksiądz proboszcz jedzie!

Pospieszili wszyscy na powitanie szanownego gościa. A jeden z chłopaków dworskich pobiegł duchem z tą wieścią na wieś.

Napływać też zaczęły przed drzwi gromadki niewiast i dzieci z koszykami, z których wychylały się kawały wędzonki, kęgi kiełbasy, babka pękata, żółta od krokusu, ser bieluński, farbowane jajka, chleb i sól.

Obszernem półkolem otoczyła ludność ceber, napełniony wodą studzienną. Kapłan, przybrany w szaty kościelne, wsypawszy szczyptę soli do cebra, zaczął odmawiać modlitwy. Poczem jał kropić tą wodę dzieciom i tłum wieśniacy.

Nastąpiła chwila ciszy. Ludzie trwali w nabożnem skupieniu. A tam wysoko, pod wiosennym lazurem, skowronek nucił już pieśń Zmartwychwstania.

Pod wpływem tej rzewnej, szczeropolskiej uroczystości, rozjaśniało się zwolna chmurne oblicze Zofki.

Kapłan znikł w głębi dworu, ażeby poświęcić jeszcze stół wielkocny dziedziców.

Ludność tymczasem, cisnąc się do cebra, zaczęła napełniać skwapliwie flaszki święconą wodą. Niezbędną jest ona w każdej chacie...

Po odjeździe proboszcza, Zofka oznajmiła siostrze:

— Pójdę teraz do naszych biednych na wsi. Maryś i Kachna zabiorą kosze ze święconem dla nich przeznaczonem — rzekła Zofka.

Jagienka spojrzała na nią zdumiona.

Dziewczę rzuciło się jej na szyję.

— Jakto? Wybierasz się na wieś bezemnie, Zofka?

— Zostań w domu, biedaczko moja! Taka dziś jesteś mizerna, zmęczona...

— Nie podołasz sama temu obowiązkowi, Zofko — przedkładała Jagienka. — Toż dzieliłyśmy się zawsze: tyś obchodziła z Kachną jedną połowę wioski, ja zaś z Marysią — drugą. Ale i wtedy czułyśmy zmęczenie...

Zofka trwała uparcie przy swoim.

— Podołam siostruniu... zobaczysz, że podołam! Nie pominię żadnej sieroty, żadnego biedaka.

Wybuchnęła nagle płaczem.

— Ot, widzisz, Jaguś! Sumienie okrutnie mnie dręczy, że nie pomagałam ci w kuchni... Tedy zaklinam cię na miłość rodziców, ażebyś wypoczęła sobie do wieczora. Inaczej — będę miała zepsute caluśkie święta...

Wzruszona temi łzami Jagienka zgodziła się na wszystko.

Już cienie wieczorne osnuwały niebo i ziemię, gdy Zofka wróciła z długiej, uciążliwej wędrówki po wsi. Większa część święconego dziedziców rozdana została między tych, co swojego nie mieli. We dworze czekano już na Zofkę, ażeby pośpieszyć na rezurekcję.

Czarne źrenice i rumiana twarz dziewczeczki jaśniały teraz radosnym spokojem.

Wisława.

Zmartwychwstanie!...

Ze wszystkich stron,
ze wszystkich stron
powiało tchnieniem wiosny!
i zabrzmiał dzwon,
zahuczał dzwon
w ton śpiewny a radosny!...
A gdzie głos padł,
a gdzie głos padł —
nawet w pustkowiu cichem,

wystrzelił kwiat,
zakwitł kwiat
subtelny swym kielichem!
A i śród serc
śród ludzkich dusz
nadzieją coś podzwania,
że bliskie już
świtanie zórz:
dzień Wielki Zmartwych-
wstania!...

E. Kłoniczki.

LISTY Z PODRÓŻY „LWOWA“ DO LEWANTU.

I.

Konstanca, dnia 25 sierpnia 1928 r.

Jeżeli przypatrzycie się mapie Europy i znajdziecie na niej Rumunię, to przekonacie się, że podróż z Polski jest bardzo łatwa. Rumunja graniczy z Polską, więc chodziłoby tylko o przejazd granicy gdzieś koło Śniatyna, a dalej, w kilkanaście godzin kolej rumuńska dowiozłaby was do Konstancy, rumuńskiego portu na wybrzeżu Morza Czarnego.

„Lwów“ w tym roku zrobił taką podróż, ale wodą, naokoło Europy, przez morza i ocean, a płynął do Konstancy nie kilkanaście godzin, lecz dwa i pół miesiąca.

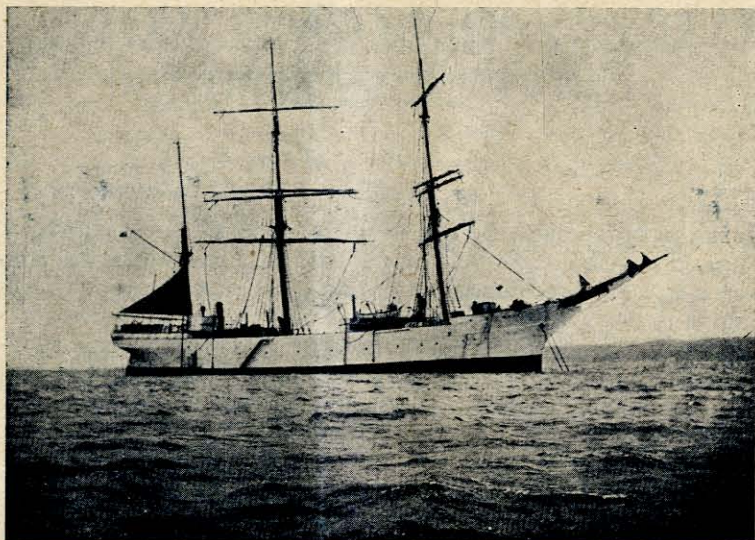
Lwów jest statkiem szkolnym, na którym odbywają swą praktykę uczniowie szkoły morskiej w Tczewie. Zimą, od listopada, w przeciągu 6 miesięcy, uczą się oni na ławie szkolnej rozmaitych nauk, potrzebnych przyszłym oficerom i kapitanom okrętów, a latem odbywają dalekie podróże morskie, ucząc się praktycznie swego trudnego i bardzo odpowiedzialnego rzemiosła. Polska posiada już wiele okrętów



Nabożeństwo pożegnalne przed podróżą statku szkolnego „Lwów“.

i potrzebuje wielu oświeconych marynarzy, którzyby z godnością nieśli banderę polską za oceany. „Lwów“ już od 6 lat corocznie płynie w dalekie kraje i wzbudza podziw w cudzoziemcach. Będąc żaglowcem, ze słabymi motorami, których używa tylko przy wjazdach i wyjazdach z portów, całymi tygodniami buja po bezkresnym oceanie, walczy z burzą i stawia czoło nawałnicom. Tegoroczna podróż „Lwowa“ do Lewantu (Lewant-wschód) obfitowała w przygody i dała możność zwiedzenia najpiękniejszych zakątków świata, które pozostawiły w sercach naszych młodych marynarzy niezatarte wspomnienia.

Burze i przeciwny wiatry, trwające kilka dni w końcu maja na



Statek szkolny „Lwów” na kotwicy.

Bałtyku, nie pozwolili „Lwowowi” wyjść na morze w oznaczonym terminie. Dopiero 2 czerwca „Lwów” podniósł kotwicę i wyruszył z Gdyni na szare fale Bałtyku.

3 czerwca, około południa „Lwów” sunie pod motorami przy zupełnej ciszy i prawie spokojnym morzu. We mgłę przybrzeżnej majaczą zarysy ostatniej polskiej latarni morskiej Rozywie, która rozplynęła się wkrótce w mglistym widnokregu. Komendant „Lwowa” wysłał depeszę radiotelegraficzną w imieniu całej załogi z pozdrowieniem i pożegnaniem dla krewnych, znajomych i wszystkich rodaków. Teraz „Lwów” opuścił już wody ojczyste i mknie w dal, żegnany serdecznie przez kochające serca najbliższych i całego polskiego Narodu.

— W imię Boże! Bądźcie ostoją Wiary i Ojczyzny na dalekiej obczyźnie i wracajcie zdrowi!

Chcąc przebyć morze Bałtyckie i wyjechać na morze Północne, trzeba wyminać wyspę Bornholm i iść dalej na zachód ku cieśninie Sundskiej, która prowadzi koło Kopenhagi, stolicy Danii, do Kattogatu i Skagerraku, dalszych cieśnin łączących morze Bałtyckie z Północnym. Z Gdyni do Bornholmu „Lwów” płynął całe 4 dni, mając przeciwne wiatry i mgłę. Podczas mgły grozi niebezpieczeństwo zderzenia się z innym statkiem, co powoduje bardzo często katastrofę zatopienia i ofiary w ludziach. We mgłę statki podają sygnały ostrzegawcze syreną lub gwizdkiem parowym i nieraz wymijają się bardzo blisko, nie widząc jeden drugiego.

D. c. n.

Marynarz ze „Lwowa.”

Na Zmartwychwstanie.

Palmy srebrne się kołyszą
W rozmodlonym ludu łanie
I kościelną płynie ciszą
Jasne, Boże Zmartwychwstanie.

Kwiat zdumione rozwarł oczy
I spogląda się w obłoki,
Gdzie skowronek nasz uroczy
Śpiewa polom hymn wysoki.

Szumią wody, szumią gaje
I drży słodko pierś człowieka,
Bo mu Bóg swą taskę daje,
Choć on waha się i czeka.

Lecą myśli jako ptaki,
Co na wyraj się puściły
I świat cały cudny taki,
Jakby dźwigał się z mogiły!

Jakby ludzie zapomnieli
Swe urazy i przewiny,
Kajając się w sumień bieli:
Zmiłuj się Chryste Jedyny!

Niechaj Wielka Twa Ofiara
Wszystkim braciom siły doda,
I niech każdy z nas się stara,
Żeby w Polsce była zgoda!

Zgoda z dobrem — a z złem boje
Zwyciężone bronią cnoty,
To życzenie jest dziś moje
Które ślę wam w ranek złoty.

A. Nagórska.



CZARODZIEJSKI OGRÓDEK.

Baśń fantastyczna w jednej odsłonie.

Napisała Marja Czerska-Mączyńska.

Osoby:

Dziewczynka.
Królowa Róża.
Królowna Lilja.
Babcia Naparstnica.
Ukośnica (Begonja).
Sępota.
Zawieratka (Petunja).
Męczennica (Passiflora).
Popielnica (Cynerarja).
Ostróżka 1.
Ostróżka 2.
Słonecznik.
Nieśmiertelnik.
Mak.
Wietrzyk poranny.

Rzecz dzieje się w ogrodzie
przed wschodem słońca.

Scena 1.

Półmrok przedświt, w głębi ogrodu, po za grupami roślin ukryte kwiaty stoją nieruchomo w malowniczych ugrupowaniach.

Dziewczynka (wbiega bosso i zatrzymuje się, uginając spódniczkę)

Oj rosa, rosa, rosa! — a ja, wybiegłam bosa, — butki ostały w domu, — przynieść ich niema komu. — (Śmieje się). No, niema



komu! — Bo chcę widzieć
wschód słońca, — chcę podłu-
chać skowronka, — podpatrzeć
ogród cichy, — jak się budzą
kielichy, — kwietne kielichy.
(*Idzie, rozglądając się trwożnie
w stronę ogrodu, nagle wypada-
ją kwiaty i otaczają ją rozwiro-
wanem kołem*).

Scena II.

Dziewczynka, Ukośni-
ca, Sępota, Zawieratka,
Męczennica, Popielni-
ca, Ostróżka I i II, Sło-
necznik, Nieśmiertel-
nik.

(*Kwiaty dzielą głosy na dwa
chóry. Ostróżki są jednakowo u-
brane i zawsze trzymają się za
rece*).

Kwiaty, chór I:

Oj rosa, rosa, rosa, — a tu
dziewczynka bosa.

Kwiaty, chór II:

Pójdź z nami miła w tan, —
zbudził się kwietny łan.

Obydwa chóry razem:

Otrząsa rośne łyzy... — Dzyn-
dzy... Dzyn-dzy... Dzyn-dzy...

Dziewczynka:
Ktoście?!

Kwiaty razem:
Kwietne duszyczki.

Chór I:
Ogniośleпки.

Chór II:
Smagliczki.

Chór I:
Skrzydliki.

Chór II:
Grzebieniutki.

Chóry razem:
Ogrodu twego kwiatki... —
Pójdź z nami miła w tan, —
zbudził się kwietny łan, — otrzą-
sa rośne łyzy... — Dzyn-dzy...
Dzyn-dzy... Dzyn-dzy...

Chór I:
Choć nas w ogródku twym
masz, — niby nas znasz, a nie
znasz.

Chór II:
Choć nas w ogródku masz, —
nie wszystkie pewno znasz!

Razem:

Zbudził się kwietny łan, —
pójdź z nami miła w tan, —
otrząsnem rosy łyzy, — Dzyn-
dzy... Dzyn-dzy... Dzyn-dzy...
(*Zatrzymują się, tworząc wokół
dziewczynki koło, rozwarłe od
strony publiczności, wkrąg tego
koła wstępują przemawiające
kwiaty i cofają się na swoje
miejsca*).

Sępota:

Spowiłam twoje wrota, — cie-
mno-błękitno kwitnę, — kwiaty
mam aksamitne, — no, kto je-
stem?

Dziewczynka:

Sępota.

Zawieratka (*kręcąc się
ciągle*):

Samaś mnie hodowała, — ple-
wiła, podlewała, — mam cudne,
pełne kwiecie. — Więc jak mnie
nazwiesz, dziecię? — Byłaś dla
mnie jak matka...

Dziewczynka (*po chwili
namysłu*):

Petunja.

Zawieratka (*oburzona*):

Zawieratka! — Na polskiej ro-
snej grzędzie — i w polskich
kwiatów rzędzie.

(*Wykręca się na pięcie i wraca
na swoje miejsce*).

Męczennica (*występuje
skromnie, mówi smutnym, ła-
wym głosem*):

A ja się pnę po murze, — u-
bieram domu ściany, — rozrzu-
cam kwiaty duże, — po drze-
wach dla odmiany, — a kwiat
mój w swoim łonie — narzędzia
męki chowa, — gwoździe skryte

w koronie, — krzyż, męka
Chrystusowa.

Dziewczynka:

Passiflo...

Męczennica (*przerywa
słodko*):

Męczennica.

Dziewczynka (*z podzi-
wem*):

Cudna z ciebie dziewczica...

Popielnica (*występuje i
kończy wybuchem płaczu*):

A ja jestem Popielnica, — Cy-
nerarią także zwana, — wielka
mi uroda dana, — lecz... nieste-
ty, brak mi woni.

Ukośnica (*oglądając się za
swoją poprzedniczką*):

Patrzcie! Płacze Popielnica...
(*Sклада zabawny dyg*). A ja je-
stem Ukośnica! — Begonją przez
ludzi zwana, — w swojej krasie
rozkochana. — Też nie pachnę,
cóż to szkodzi?! — Wcale mi o
woń nie chodzi! — Kwitnę od
wiosny do mrozu, — nie potrze-
ba mi nawozu, — nie potrzeba
starań wiele, — bywam na gro-
bach, w kościele, — w oknie, u
płotu, na grzędzie, — słowem,
kwitnę, rosne, wszędzie.

Scena III.

Też, Babcia Napar-
stnica.

Kwiaty chórem:

Och, nadchodzi Naparstnica,
— wszystkich Bylin prababica,
u kostura dzwonki dzwonią, —
wszystkie kwiaty główki kłonią.
(*Wszystkie kwiaty kłaniają się
przed Naparstnicą, która staje
w pośrodku koła obok dziew-
czynki*).

Dziewczynka:

Jaka zabawna staruszka? — a może to dobra wróżka?

Naparstnica:

Dla jednych, jam dobra wróżka — a dla drugich... śmierci stróżka, — moje soki leczą serca, — lecz trucizna ma uśmierca. — Przyszedłś poprzed słońca wschodem, — by zapoznać się z ogrodem. — Widzisz, kwiatów barwne koło — otoczyło cię wo-koło. — Rozmaite są rodziny, — są cebule, są byliny, — są kłącze, bulwy, krzewiny — i jednoroczne rośliny. — Lilja biała, z cebul rodu, — królowną jest tu ogrodu — a Byliny, ród to mnogi, — rosną w grzędach i u drogi.

Ostróżki (występują trzymając się za ręce):

Obsiadłyśmy wszystkie dróżki, gdzie twe drobne biegają nóżki, — zgadnij, kto my? Kto?

Dziewczynka:

Ostróżki.

Słonecznik:

A nas poznasz? Całe w złocie, — trzymamy straż przy twym płocie, — nasze pyły, nasze miody, — wabią owady na gody.

Dziewczynka:

Piękne, dumne Słoneczniki!

Nieśmiertelnik:

A nas znasz?

Dziewczynka:

Nieśmiertelniki.

Naparstnica:

Powiedz, jakie znasz Byliny?

Dziewczynka:

Zimotrwałe to rośliny: — Gip-

sówki, Astry, Goździki, — Dzwonki, Irysy, Orliki, — Peonje, Smółki, Serduszka, — Bylina jest i Ostróżka — i Turzan blado-liljowy — i Jastrun, słońcem złożony. — Wieczornica i Żurawka — i Kostrzewy srebrna trawka, — co mi moje zdobi grzędy — i Płomyk, co rośnie wszędy.

Naparstnica (serdecznie):

Cieszę się miluchne dziecię, — że tak znasz się w roślin świecie. — Ale jeszcze mam wnuczęta, — główka twa ich nie pamięta? — Oset, Ośmig, Słoneczniki, — to także moje chłopczyki. — Fjołek, Funkja, Lilja biała — i Małgorzatka nieśmiała, — Podziótek, Zawciąg i Malwa — i wielkokwiatowa Dziańwa, — Maki, Maczki i Łubiny — (z dumą) wszystkie z naszej są rodziny.

Kwiaty:

A znasz jakie z cebul rodu?

Dziewczynka:

Chwała to i czar ogrodu, — najświetniejsze ścielą wonie — a barw cudem świat ich płonie, — znam Zawilce, Ukośnice — i Nadobnie złotolice, — Cyklameny.

Kwiaty (przerywają):

Gduły! Gduły! — Bo by się skrzywdzone czuły!

Dziewczynka:

Hjacenty i Cynobrówki — i Tuberoz śnieżne główki, — Znam Mieczyki i Marcinki.

Naparstnica:

Mądra główka z tej dziewczynki.



Dziewczynka:

Znam i Cany.

Kwiaty:

Hola! Hola! — Paciorecznik jeśli wola!

Scena IV.

Też, Wietrzyk poranny. (Wiatr poranny wpada i wszystkie Kwiaty, jakgdyby strżasane wichurą, chwiejają się na wszystkie strony, stosownie do kierunku w jakim on biegnie).

Wiatr:

(Przebiega po scenie w greckiej tunice, z rozwianymi włosami, ani chwili nie stoi, tylko przebiega wśród kwiatów).

Hu-ha! Jak zawieję! — Jak się wam zaśmieję, — to polecą płatki z róż! — I... już! — Hu-ha! Jak przelecę, — zdmuchnę kwiat, jak świecę — nie doczeka krasnych zórz — i już!

Kwiaty chórem:

O wietrzyku ranny, — nie takiś ty zły, — nie oberwiesz płatków, — strząsniesz rosy lży.

O wietrzyku ranny, — dotkniesz jeno lic, — przytulisz, popieścisz, — lecz nie zrobisz nic.

Wietrzyk:

Takieście to pewne swego, — a tu wietrzyk, nic dobrego, — zerwał chustkę z Zawieratki, — strząsnął astry, skrecił bratki. (Zatrzymuje się i spogląda na lewo). O idą wasze królowe! (Przesadnie). Kłóńcie głowę, kłóńcie głowę! — A ja wam w tem pomogę, — Fu! Fu! Fu! Fu! Po-mo-gę...

(Dmucha tak silnie, że wszystkie kwiaty kłonią się aż ku ziemi).

Kwiaty:

O ty poranny wietrzyku! — Łobuzie! Brzydki psotniku!

(Wchodzi Róża i Lilja, za niemi małe dziewczynki przybrane jako śnieżne i różowe kule stokroci, niosą kraj ich szat).

Scena V.

Ciz, Róża, Lilja i Stokrótki.

Wietrzyk:
Niedługo już słońca wschód!
— Niedługo barw załśni cud, —
umykać trzeba gdzieś w las. —
Fu! Fu! Fu! I już po nas.
(Wybiega na lewo, potrącając
w przechodzie Różę i rozwiewa-
jąc welon Lilji).

Scena VI.

Ciż, Róża, Lilja i Sto-
krótka, Kwiaty:
Hołd Królowej, Hołd Króle-
wnie...
Dziewczynka *klaniając*
się:
Hołd Królowej, Hołd Króle-
wnie...

Róża (do Lilji):

Popatrz siostró, ludzkie dzie-
cię. (Do dziewczynki). Czego
chcesz tu, w kwiatów świecie? —
Czy wiesz, że duszków groma-
da, — obcym przybyszom nie ra-
da... — Że możesz wrócić, tu, na
grzędzie — i być kwiatem, w
kwiatów rzedzie?
(Kwiaty tańczą wokół dziew-
czynki powoli, żałośnie).

Chór I.

W zaczarowanym ogrodzie, —
niebezpiecznie jest o wschodzie...

Chór II.

Za wiele widziałas, dziecię, —
by, żyć znowu, tam na świecie...

Razem:

Wrośniesz jedną, drugą nóż-
ką... — Czemu chcesz być, może
Ostróżką?

Dziewczynka:

Chcę dziewczynką być, jak by-
łam, — niczem wam nie zawini-

łam, — puście mnie, puście do
chaty — Dobre, piękne, wonne
kwiaty! — Przecież ja o was tak
dbałam, — chodowałam, podle-
wałam, — wszystkie znałam i
kochałam, — tak, naprawdę,
was kochałam...

Lilja:

Puście ją, puście, siostrzyce.

Róża:

Zapytajcie Naparstnicę...

Kwiaty:

Powiedz nam babuniu miła, —
ta dziewczynka, zawiniła, —
podpatrzyła kwiatów duszki, —
czy jej mamy związać nóżki? —
Czy zamienić ją w roślinę, —
kwiatek, trawę czy drzewinę? —
Czy też wolno pójść jej damy?

Chór I.

Przecież my ją też kochamy...

Chór II.

Gdy susza, śmiercią groziła, —
ona nas wodą krzepiła — Pa-
miętacie?

Chór I.

Pamiętamy!

Naparstnica:

Dobre serce w niej kochamy.
(Zamyślona). Czy jest tu Mak,
między wami?

Kwiaty (spoglądając po so-
bie, pytają zmieszonym chórem):

Czy jest tu Mak między na-
mi?

Dziewczynka:

Jest! Sadziłam go, widzia-
łam, — jeszcze wczoraj podle-
wałam, — rozwinął się tak prze-
cudnie, — purpurnie!

Naparstnica:

Niech tu przyjdzie.

Kwiaty (nawołują):

Maku! Maku! — Gdzieś to po-
dział się bez znaku? — Maku!
Maczku, piękny maczku, —
wyjdźno z ukrycia chłopaczku.
— Pewno zasnął! Maku! Ma-
ku! — A zbudź no się nieboraku!

Scena VII.

Też, Mak.

(Mak wpada rozespany, prze-
cierając oczy i ziewając, kwiaty
popychają go aż przed Królowę).

Mak:

Zaspałem sobie, mój Boże! —
A tu, jeno patrzeć, zorze! —
(Przeciąga się, ziewa). Ale spa-
łem! Prze-cu-do-wnie... — Mów-
cież, bo zasnę ponownie...

Naparstnica:

Oto kara dla dziewczynki, —
daj maku z twojej czareczki, —
zaśnie sobie, gdy się zbudzi, —
będzie znowu pośród ludzi — i
wszystko, co tu przeżyła, — bę-
dzie wierzyć, że marzyła. (Do
Dziewczynki): Gdybyś nas nie
była znała, — byłabyś z nami
została — ale, że znasz wszyst-
kie kwiatki, — że je kochasz,
wróć do matki.

Dziewczynka (całuje Na-
parstnicę w rękę):

O dziękuję Naparstnico!

OPIS KOSTJUMÓW DO „CZARODZIEJSKIEGO OGRÓDKA.“

RÓŻA. — Suknia biała, długa, włosy w dwóch warkoczach, złota opaska na
czole, przybrana pękiem różowych różyczek, od ramion długi płaszcz purpurowy
na białym spodzie.

LILJA. — Suknia biała, długa, związana w pasie sznurem zielonym, na
czole srebrna przepaska, od niej welon biały, w ręku gałąź lilji.

NAPARSTNICA. — Staruszka siwiutka w czepcu w kształcie dzwonka na

Naparstnica (podając jej
główkę maku):

Pij i śpij mała psotnico.
(Dziewczynka pije i zasypia.
Kwiaty chwilę patrzą na nią, na-
gle w głębi sceny płonie światło
różowe i rozszerzając się, zwo-
lna zalewa całą scenę. Róża i Li-
lja zwracają się ku światłu, wy-
ciągają ku niemu ramiona).

Róża i Lilja:

Słońca wschód! Słońca wschód
— Spełnia się poranny cud! —
Ponad świat uspiiony, — ponad
drzew korony, — ponad łąki,
gaje, — nad srebrne ruczaje, —
Słońca wstaje cud! — Już
wschód! Już wschód! Już
wschód.

Chór Kwiatów (przykle-
kając):

Słońca wschód! Słońca wschód
— Spełnia się poranny cud! —
Ponad świat uspiiony, — ponad
drzew korony, — nad łąki, nad
gaje, — nad srebrne ruczaje, —
Słońca wstaje cud!
(Kłonią się aż ku ziemi, a Lilja
i Róża stoją nieruchome z wy-
ciągniętymi ku słońcu ramio-
nami).

Wszyscy:

Już wschód! Już wschód! Już
wschód...

Kurtyna zwolna opada.

głowie, w bufiastej spódnicy długiej, kremowej i fartuchu zielonym, opiera się o kostur zakończony kwiatami naparstnicy.

ZAWIERATKA. — Krótka liljowo-biała sukienka, na głowie kapelusze w kształcie kwiatu Zawieratki, na ramionach chusteczka zielona.

UKOŚNICA. — Suknia ponsowa w kształcie kwiatu Ukośnicy, gorsecik zielony, rękawy bufiaste, krótkie, ponsowe, na głowie falban ponsowy kwiat Ukośnicy.

POPIELNICA. — Sukienka krótka z dwóch falban: ciemno-liljowej i białej, gorsecik zielony, koszulka biała, na głowie wielki liść.

OSTRÓŻKI. — Jedna biała, druga różowa z kiściami kwiatów we włosach.

STOKRÓTKI. — Krynoliny białe i różowe bardzo krótkie, na główkach duży kwiat stokroci.

MĘCZENNICA. — Biała długa suknia, na skroni cierniowa korona i welon lila, w rękę narzędzia Męki Pańskiej.

SĘPOTA. — Sukienka ciemno-błękitna w kształcie dzwonka i takiż kapelusik.

SŁONECZNIK. — Rycerka, w żółtej sukience, z dzidą, ogromny kwiat słonecznika na głowie.

NIEŚMIERTELNIK. — Sukienka cała z falbanek blade-różowych i ponsowy kwiat na głowie.

MAK. — W czerwonej sukience, gorsecik czarny, na głowie duży kwiat maku.

WIETRZYK PORANNY. — Grecka tunika i opaska na rozrzuconych włosach, w ręce wiatrak na długim kijku.

DZIEWCZYŃKA. — Strój dowolny, ludowy, może być góralka, krakowianka, łowiczanka, byle barwnie ubrana.

Przygoda.

Na tym małym tu obrazku
Przy porannym złotym brzasku
Na rowerze pędzi Jaś!
Pędzi, leci coraz dalej,
Rumieniec mu liczkę pali
Jakby róży kwiat!
Wtem przygoda co się zowie,
Napotkała Jasia w rowie
Winien temu głaz!
Leży, jęczy, ledwie dyszy
Wiatr drzewem nad nim łączy,
Jakby płacem łkał!
Aż strach myśleć teraz o tem,
Co też mama powie potem,
Gdy Jaś wróci w dom!

Lorak.



OD REDAKCJI.

„WESOŁEGO ALLELUJA!“ — wesołych dobrych Świąt życzy redakcja wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom „Małego Świątka“. Kto dobrze pracuje i dobrze się modli, ten w dni świąteczne dobrze się zabawia.

Ostatnie dni Wielkiego Tygodnia, to czas modlitwy i skupienia, w kościołach odprawiają się uroczyste nabożeństwa. Czy braliście kiedy w nich udział? — Jak to się u Was odprawia? Opiszcie mi — bardzo mnie to zajmuje.

Niektóre dzieci jak idą w W. Piątek lub w W. Sobotę na „Boże Groby“ to tylko przyglądają się różnym ozdobom, kwiatom, figurkom, a zapominają zupełnie o Panu Jezusie, który utajony w Hostji św. — w Monstrancji złocistej wystawiony, króluje ponad wszystkimi ozdobami i rozdzielać chce łaski obfite wszystkim, co do Niego w modlitwie się zbliża.

Wszak Czytelniczko Małego Świątka pójdz modlić się do kościoła, a nie tylko rozglądać się — prawda?

HELI SAPAŁÓWNIĘ za miły liścik i za datki na kolonje serdecznie dziękuję. Cemu nie nadesłałaś rozwiązania „Zagadki historycznej“? W następnym numerze ogłosimy, kto dobrze ten obrazek opisał.

ZOSI KUPAŁO W ZUPAWIE za list dziękuję. Rozwiązania łamigłówek trzeba przysyłać na osobnej kartce, bo to, co w liście napiszesz, to się nie liczy. Kartkę z rozwiązaniem można włożyć do tej samej koperty co list.

MARYSIU OLEJNIK — wierszyk zawiera ładne myśli, ale drukować go nie możemy. Napisz nam coś więcej o sobie i o swojej szkole. Jakie przedmioty naukowe lubisz najbardziej? Czy przysłane znaczki pocztowe przeznaczasz na kolonje letnie?

ANTONI TOMCZYK W KRAKOWIE. Skoro tak Ci się podoba książeczka p. t. „Sposób słuchania Mszy św.“ to pewno już nauczyłaś się w ten właśnie sposób Mszy św. słuchać i razem z kapłanem modlitwy odmawiać. Czy słyszysz czasem do Mszy św.? — Każdy ministrant powinien postarać się o tę książeczkę. Powiedz to Twym kolegom. — Za łamigłówki dajemy nagrody, ale nie za jedną, tylko jak kto dużo łamigłówek rozwiąże.

ED. RUDLANKA W RYBNIKU. Jak się odważyłaś po raz pierwszy nadesłać rozwiązanie łamigłówek, to pewno teraz będziesz je często przysyłała, prawda? Tylko pamiętaj i powiedz innym dziewczynkom, że rozwiązania i łamigłówek trzeba pisać na osobnej kartce, a list do redakcji na osobnej.

JULJAN WISZ W DĘBICY. Za list dziękujemy. Rozwiązania łamigłówek możesz przysyłać na kartce pocztowej, możesz też razem kilka kartek przysłać w jednej kopercie, ale uważajcie, aby każda kartka była podpisana.

KRYŚIA KUHNDOŃNA WE LWO-WIE. Te łamigłówki, które będą do druku odpowiednie — ukażą się w „Małym Świątku.“ Pisuj częściej. Bardzo lubimy Wasze listy.

ZOSIA BALICKA W BOLECHOWIE. Bardzo starannie napisałaś rozwiązania łamigłówek. A czy sama nie potrafisz nowej ułożyć?

JANEK KLIMOWICZ Z KRYNEK. Kalendarzyk mały przesyłały Ci bezpłatnie — większego w tym roku nie mamy.

JÓZIO SIKORA Z DĘBICY. Za starannie napisany list dziękujemy. Jakie łamigłówki najbardziej lubisz rozwiązywać?

ZOSIA DUTKÓWNA W WOSZTYNIE. Pewno bardzo cieszy się że już możecie mieszkać w Polsce i w polskiej szkole uczyć się. Czy w waszej szkole jest założona Krucjata Eucharystyczna? czy do niej należysz?

PIOTRUSIOWI LISICKIEMU serdecznie dziękujemy za ładny opis święta Bożego Narodzenia. Wesoło było u W.

CZ. STRZAŁKO W NOWEJ WILECE. Wszyscy czytelnicy mogą nadsyłać łamigłówki swojego układu. Jeżeli będą dobre, to je wydrukujemy. Jeżeli w książkę chcesz ofiarować na nagrodę, ją przyslij do redakcji, a my ją przesyłamy temu, kto nagrodę tę zdobędzie największą ilością punktów, jakie się zaliczą do dobre rozwiązywania zagadek i łamigłówek.

WANDA BETÓWNA W KRAKOWIE. Och, to mi go bardzo żal!



NA KOLONJE LETNIE nadesłało Kółko Różańcowe Szkoły Powsz. w Kostopolu — 2:15 zł; Marysia Olejnik — 25 gr. Zebrano razem 12:70 zł. Czy już zaoszczędziłeś coś na kolonje letnie? Kiedy przyslesz do redakcji?

ŁAMIGŁÓWKA

(ul. E. C.).

			13	12	11			
1			14					
2			15					
3	4	5	0	6	7	8		
			16			9		
			17			10		
			20	19	18			

W miejsce cyfr wstawić odpowiednie litery, które utworzą następujące słowa:

1, 2, 3 — zaimek osob.	13, 12, 11 — budynek
3, 4, 5, 0 — imię żeńskie	13, 14, 15, 0 — pani
0, 6, 7, 8 — zakończ. pacierza	0, 16, 17, 18 — trunek
0, 9, 10 — część twarzy	20, 19, 18 — twierdzenie.

DOBRE ROZWIĄZANIA ŁAMIGŁÓWEK.

Z numeru 5-go „Małego Świątka“ nadesłali:

Z Nowej Wilejki: Mieczysław Szczeciński, Czesław Strzałko; z Kostopola: Piotr Lisiecki; ze Starego Sącza: Antoni Oćwieja; z Żupawy: Z. Kopała.

Z numeru 6-go „Małego Świątka“ nadesłali:

Z Rybnika: Marja Michalska, Edl. Kudlanka; ze Skawiny: Marja Schauerówna; z Turka: Lubomir Jarczewski; ze Starego Sącza: Antoni Oćwieja; z Krakowa: Zdzisław Kolaczek, Antoni Tomczyk, Włodzimierz Chmielek, Stasia Mazurówna, Jerzy Oplustil, Witold Müller, Edward Surmiak, Zbigniew Müller, Tadeusz Duszkiwicz, Ferdynand Haczkowski, Tadeusz Koncewicz, Józef Słupka, Tadeusz Słupka; z Siemianowic: Erna Czarnačka, Krzysia Widerówna, Lucja Gruberówna; z Nowej Wilejki: Mieczysław Szczeciński, Konstanty Stankiewicz; z Liblina: Halina Fussówna; z Dębicy: Julian Wisz, Józef Sikora; z Brolechowca: Zofja Walicka; z Poznania: Krzysia Wenckówna; z Jaworza: Danusia Wardylówna; z Kościerzyny: Władysław Schulta, z Pelplina: Zygfryd Jaworański; z Glińian: Bogusław Wolski; ze Lwowa: Krzysia Kühnelówna; z Pilzna: Eleonora Michówna; z Krakowa: Bronisław Sowa, Stefan Loho, Wiktor Aunga i Zygmunt Aunga; z Siemianowic: Rozalja Muskatówna; z Nowej Wilejki: Antoni Zybińska, Czesław Strzałko; ze Skałat: Marysia i Halinka Kańskie; ze Stanisławowa: Hanka Kuźmińska.

AKTY DO ODMAWIANIA

przed i po Komunii św.

vraz z odnowieniem przyrzeczeń, uczynionych przy chrzcie św.

siąteczka o 16 str. z 2 ilustracjami, wyszła świeżo z druku. Cena 12 groszy.

Skład główny w Redakcji „Dziś i Jutro“, Kraków, ul. Starowiślna 11.

TRIMESTRALNA roczna — 2 zł., kwartalna — 60 gr., cena pojed. egzemplarza —
— Przy nadsyłaniu kwoty mniejszej niż 2 zł. należy dodać 5 gr. na porto.
Kraków, ul. Starowiślna 11. — Konto P. K. O.: „Dziś i Jutro“ Nr. 404.930.

„Jutro“ — miesięcznik dla młodzieży żeńskiej — premumerata roczna — 8 zł.
Prze okazowe wysyła się bezpłatnie. — Adres: Kraków, ul. Starowiślna 11.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Julja Felicja Bronikowska.
Odbito w Drukarni Polskiej w Krakowie, ul. Tad. Kościuszki 3.